Nr. 281. Kraków, Piątek, 3 grudnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki: w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony. —

Pojedynczy numer **4** halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

W NUMERZE:

Solidarność w Stronnictwie ludowem.

Uchwały lwowskich ludowców.

Już po ostatnim Zjeździe członków Rady Naczelnej P. S. L. w Słotwinie we wrześniu br. zanotowaliśmy, że naprężone dawniej stosunki wewnątrz Stronnictwa ludowego, z powodu których różne puszczyki wróżyły nawet jawne rozbicie Stronnictwa — znikły zupełnie, ustępując miejsca światlej rozwadze i tak pożądanej dla dobra sprawy ludowej zgodzie. Następne tygodnie udowodniły ten stan — w czasie Sejmu Klub posłów-ludowców znalazł w „Kurjerze Lwowskim“ żywe poparcie i stan ten pozostał niezmienny nadal. Z głównym organem t. zw. frondy lwowskiej z „Gazetą Ludową“ doszło się także do porozumienia, obecnie przybywa jeszcze jedno potwierdzenie tej zgody i solidarności w Stronnictwie, nietylko już ze strony jednostek, stojących na czele organów prasy ludowej, ale od całej grupy ludzi we Lwowie, którzy w najbardziej naprężonych chwilach rozterek wewnętrznych w Stronnictwie ludowem, wyznając program P. S. L. zorganizowali się mimo to poza niem w osobną organizację pod nazwą „Polski Związek ludowy“.

Obecnie organizacja ta lwowskich ludowców na zebraniu, odbytem 30 listopada, po przeprowadzeniu dyskusji nad obecną sytuacją polityczną i wskazaniami polityki polskiej w dzisiejszej dobie, uchwaliła następujące rezolucje:

1) „Polski Związek ludowy“ przypisuje obecne agresywne wysuwanie różnych niemieckich uroszczeń politycznych w Galicji w znacznej mierze germanofilskiemu stanowisku rządu centralnego i agitacji wychodzącej nawet od członków gabinetu. Zdaniem Związku, przynależność Koła polskiego do większości, popierającej rząd w dzisiejszym jego składzie, **n i e o d p o w i a d a p o t r z e b o m i i n t e r e s o m k r a j u**, a sojusz ze stronnictwami niemieckiemi w okresie najgorętszej walki tych stronnictw z ludami słowiańskimi, **s p r z e c z n y j e s t z p o c z u c i e m n a r o d o w e m p o l s k i e g o o g ó ł u** i musi w konsekwencjach swoich odbić się **s z k o d l i w i e** na naszych interesach narodowych.

2) „Polski Związek ludowy“ wyraża wiceprezesowi Koła polskiego, p. Janowi **S t a p i ń s k i e m u u z n a n i e** za jego dążenie do wstrzymania Koła polskiego od polityki trwałego sojuszu ze stronnictwami niemieckiemi, którego ostrze zwraca się przeciw narodowościom słowiańskim w Austrji.

3) „Polski Związek ludowy“ **z o b u r z e n i e m p i ę t n u j e o s z c z e r c z e n a p a ś c i** na wiceprezesa Koła polskiego, p. Jana Stapińskiego, w pismach narodowo-demokratycznych i na łamach obcej a wrogiej nam prasy niemieckiej, inspirowanej przez dziennikarzy, niestety, polskich, wysługujących się rządowi centralistycznemu. Równocześnie stwierdza Związek z zadowoleniem, że oszczerstwa te spotkały się z należytą oceną i jednozgodnem potępieniem w polskiej opinii publicznej“.

Uchwały te są znakomitem potwierdzeniem zupełnej zgody i solidarności w Stronnictwie ludowem i odparciem wszelkich pod tym względem ataków wrogich, dążących do osłabienia wpływów naszego Klubu poselskiego we Wiedniu.

Odkrycie truciciela w Verdun.

Jak już pokrótce donieśliśmy, również we Francji popełniono trucicielski zamach na huzarów, który, kto wie, czy nie nastąpił pod wpływem wiadomości, nadeszłych tam z Wiednia. Sprawcę zamachu wykryto, obecnie nadchodzą szczegóły.

Natychmiast po wykryciu tego zamachu przedsięwzięły władze wojskowe bezzwłoczną, dokładną rewizję u żołnierzy. W kieszeni u spodni jednego z nich znaleziono ślady sinku potasu. Żołnierz podał, że spodnie pożyczył przed kilku dniami od pewnego kaprala i wskazał adres jego mieszkania.

Po bliższem zbadaniu ubrania i mieszkania aresztowano owego podoficera.

W czasie śledztwa zjawił się ojciec aresztowanego, pozłotnik, i podał, że syn jego pomagał mu w pracy, do której używa się sinku potasu. Truciznę tę zabrał mu prawdopodobnie syn i wrzucił do gotującej się zupy.

Aresztowany tłumaczy się, że z rana udał się do kuchni pułkowej, celem przekonania się, czy będzie na obiad kartoflanka.

Tłumaczenie to uznano za niewystarczające, motywując to tem, że podoficera, który otrzymuje wikt lepszy, niż szeregowcy zwykli, nie powinno wiele obchodzić, co będą oni mieli do jedzenia.

Winien, czy nie?

Od dnia wczorajszego wstrzymano uwięzionemu Hofrichterowi pensję. Na utrzymanie dzienne otrzymuje skromny zasiłek, który nie wynosi nawet dwu koron. Żonie jego wypłacają tylko procenta od kaucji złożonej przed ślubem. Jestto bardzo mała kwota; to też Hofrichterowa będzie cały czas u matki, bo z odsetek utrzymaćby się nie mogła. Przedwczoraj zjawił się w gmachu więziennem szwagier aresztowanego i złożył pewną kwotę pieniężną na kupowanie mu codzień obiadu i tytoniu. Wczoraj nadszedł z Linca kufer z bielizną. Dyrektor więzienia przeglądnął wszystko dokładnie a następnie pozwolił zanieść porucznikowi świeżą bieliznę.

W więzieniu siedzi prócz Hofrichtera trzech innych oficerów. Wszyscy mają osobne cele. Mimo, iż zaraz po jego przybyciu z Linca wzmocniono straże; zapewne w obawie, aby nie popełnił samobójstwa, wydano z komendy placu rozkaz ustawienia liczniejszej jeszcze straży. Na korytarzu pełni stale służbę trzech kaprali a oprócz nich przed drzwiami celi stoi żołnierz, który ustawicznie pogląda przez okienko do środka.

Zasłie wypadki podziałały na Hofrichtera deprymująco; przez dwa ostatnie dni czuł się ogromnie przygnębiony; wczoraj odzyskał znów spokój; widocznie oswoił się nieco z nowem położeniem.

Lekarz sztabowy ma przeprowadzić badania sta-

nu umysłowego Hofrichtera; zaszło bowiem kilka momentów takich, które wskazują u niego pewne zboczenia umysłowe.

Wiedeńskie dzienniki coraz bardziej zwracają swoje sympatję w stronę uwięzionego. Przedewszystkiem wskazują na przestarzałe przepisy wojskowego kodeksu karnego, pochodzącego z r. 1878, na podstawie którego obwiniony musi pozostawać przez cały czas bez obrony. Władzę ma nad nim sędzia-audytor, który spełnia funkcję obrońcy, oskarżyciela i sędziego.

Obwinionemu nie wolno w śledztwie odmawiać odpowiedzi na żadne pytania, w razie oporu można go zmusić do tego karami dyscyplinarnemi.

W czasie rozprawy tok postępowania jest następujący: Odczytuje się akta audytora, który wnosi karę, poczem odbywa się głosowanie, bierze w niem udział ośmiu sędziów. W tym wypadku będą to oficerowie od porucznika aż do kapitana. Po odczytaniu aktów przy rozprawie przez audytora, i to takich tylko, które uważa za nadające się do odczytania, oskarżony oddala się i dalsza rozprawa, oraz wyrok, następuje w jego nieobecności.

Czy wobec takiego procederu nie można się obawiać, aby sąd nie popełnił omyłki?

Niektóre dzienniki omawiają jeszcze samobójstwo kapitana archiwum wojskowego Petersa, przyczem nadmieniają, iż przed samobójstwem był u niego ajent policyjny, aby się dowiedzieć, czy nie znał podpisanego na przesyłkach z trucizną Franciszka Charlesa.

Już przez takie zwrócenie uwagi łączą dzienniki samobójstwo kapitana z aferą trucicielską; nie wiadomo jednak, czy dwa te fakty pozostają w jakim ze sobą związku.

Wczoraj przesłuchiwano żołnierza, który był jakiś czas służącym u Hofrichtera. Zeznał on, iż porucznik wysłał go raz z receptą do apteki po pigułki z chininą. Człowieka, co chciał kupić sinek potasu u aptekarza Rietzbergera, dotąd nie znaleziono.

Przesłuchiwano również narzeczoną zmarłego wskutek zatrucia kapitana Madera.

Podała ona, iż narzeczony wspominał jej nieraz o tem, jakoby Hofrichter, długo jeszcze musiał czekać na powołanie go do sztabu generalnego. Wspominała przytem, iż we Wiedniu przyszło raz między nimi do ostrego starcia.

Według doniesień telegraficznych z Lincu otrzymał tamtejszy komendant dywizji list niepodpisany, w którym autor twierdzi stanowczo, iż osadzony we więzieniu śledczem Hofrichter jest człowiekiem niewinnym, albowiem zamachu trucicielskiego dokonał jeden z krewnych piszącego. Pismo listu jest pokręcone; widocznie ktoś starał się zatrzeć charakter pisma. Adres jest napisany pięknie i ortograficznie.

Drugie doniesienie podaje, iż jakaś starsza osoba zwracała się do pewnej znajomej o napisanie adresu do dywizjonera. Policja poszukuje za niemi.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł pos. Mühlwerth i tow. interpelację, łączącą się ściśle ze sprawą Hofrichtera, w której wskazał na przestarzałą ustawę karną we wojsku i wezwał ministra obrony krajowej do przygotowania innej na nowych podstawach opartej ustawy karnej; interpelant podkreślił jawność rozpraw, jako konieczny warunek sądownictwa wojskowego, bo przez to uniknie się błędów.

Ruch zbrojny Japonji.

Zwycięska w walce z Rosją Japonja zawarła pokój, dla siebie niezbyt korzystny. Już wtedy odezwały się głosy w samym ich kraju, iż walka z Rosją nie zakończona, chwilowo tylko przerwana. Stąd Rosja ustawicznie spoglądała na daleki wschód, obserwując każdy ruch Japonji, by, jak poprzednio, wojna nie zastała jej nieprzygotowaną.

Tymczasem Japończycy w oczach obserwatorów rosyjskich, przygotowują się znów do orężnej rozprawy. „Żółte niebezpieczeństwo" staje się coraz groźniejszem dla Rosji, ile że polityka japońska skierowana jest ku zupełnemu jej osłabieniu na Wschodzie.

Rosyjski minister skarbu Kokowcew, który odbył niedawno podróż na Wschód wrócił nie zbyt zadowolony, bo przekonał się, iż Japonja zbroi się nie na żarty. Celem umożliwienia sobie zupełnie wolnego działania na pół-wyspie Liaotung, na którym znajduje się wiele portów, jak Port Artur, Dalnyj i inne, zawarła Japonja z Chinami umowę, na mocy której odstępuje Chinom kolej południowo-mandżurską, a za to ma do dyspozycji Liaotung. Z tego powodu obawiają się w Petersburgu, aby Japonja nie połączyła się z Chinami przeciw Rosji. Dla tej ostatniej byłoby rzeczą niezmiernie trudną wysyłać wojsko na wschód jednotorową koleją wschodnio-syberyjską.

To też Rosja musi przyspieszyć budowę koleji amurskiej i drugiego toru koleji wschodnio-syberyjskiej.

Tem więcej zaniepokoiło rząd rosyjski doniesienie, iż kanonierka japońska „Chia" robi pomiary na Kamczatce i wysadziła na ląd wielką ilość wojska. Konsul rosyjski w Tokio zaprotestował przeciw temu u dworu japońskiego a nadto wysłano z Rosji dwie kanonierki. Według doniesień z Charbina przeprowadzono w Japonji częściową mobilizację a 16 batalionów wojska znajduje się już w marszu na kontynent wschodnio-azjatycki. Charakterystycznem jest również to, iż osadnicy japońscy na wschodniem wybrzeżu Azji wracają po zlikwidowaniu swoich przedsiębiorstw do Japonji.

Kto wie, czy nie stoimy w przededniu nowej wojny rosyjsko-japońskiej?

O Barbakan dla „Grunwaldu" Styki.

Przedwczorajsza Rada miejska oklaskami przyjęła oświadczenie prezydenta Lea, że magistrat przyjdzie z odmownym wnioskiem na podanie Styki o udzielenie Barbakanu na jego „Grunwald" — z zadowoleniem jednak nie przyjmie tej wiadomości szersza publiczność poza niewielkiem gronem zaśniedziałych konserwatorów, która życzliwie odnosi się do tej sprawy.

Bardzo trafnie ujmuje ją w jednym z warszawskich dzienników młody pracownik na polu literatury ojczystej dr Marjan Szyjkowski, pisząc, że mimo wszystko śmie być przeciwnego zdania. „Jakież wasze racje? — „rondel" florjański, prastary zabytek budownictwa obronnego, może uledz przez umieszczenie w nim panoramy dewastacji. Ten argument odpada wobec świeżo wydanej broszury Styków, w której wywodzą wymownie, że ani jeden gwóźdź nie będzie wbity w mury „barbakanu", że cały obraz kolisty spocznie na konstrukcji żelaznej, nie dotykającej szacownych ścian. Cóż więc? — dlaczego nie dopuścić życia w zamarły pomnik dawno ubiegłych lepszych czasów, w którym obecnie szczęk łopat i rydlów magistrackich — zrobiono bowiem z „roudla" skład narzędzi miejskich (!) — w niczem chyba nie przypomina dawnej wrzawy rycerskiej? Dlaczego na takiem bajecznem tle nie umieścić w jubileuszowym roku obrazu grunwaldzkiej rozprawy, ku pokrzepieniu tysiąca serc, ku umocnieniu narodowego ducha, któremu w obecnych warunkach tak ciężko? A o tych maluczkich — pamiętacie? — o tej szermiężnej rzeszy, na której myśl dziecięcą tak silnie działa życie, wskrzeszone pendzlem artysty?

Dlaczego jesteście strażnikami grobu, dlaczego nie chcecie tchnąć życia w próchno, dlaczego nie pozwolicie, ażeby „barbakan" przemówił?

Moi panowie — pozwólcie — teorja przeżarła wam „nie serce, lecz mózgi" — a życie, gospodarz przejdzie mimo i przekreśli cyfrę. I znowu będzie w przychodach naszego budżetu narodowego o jedną pozycję mniej".

Lud — Kościuszce!

Najwybitniejsi przedstawiciele ludu wiejskiego z okolic Krakowa, wydali następującą odezwę:

Do Ludu polskiego

zwracamy się i wzywamy Go do składania datków na postument do pomnika Tadeusza Kościuszki!

Kraków, serce Polski, zwiedzany przez Was i umiłowany, czeka jeszcze na pomnik największego z bohaterów Narodu!

Tysiączne masy ludowe ze wszystkich ziem Polski, nawiedzające rok rocznie Kraków, pytają i proszą przewodników o wskazanie im postaci ukochanego Naczelnika. Lud polski odczuwa brak swojego Wodza, chciałby u stóp ukochanego Hetmana złożyć swe cierpienia i troski, napełnić otuchą swe serce, nabrać nowych sił do dalszej pracy i walki.

Posąg Kościuszki od kilku lat gotowy, czeka na postument, a tymczasem toczy się bezpłodny spór o miejsce dla pomnika.

Lud polski przez usta swoich przedstawicieli z Komitetu budowy pomnika Kościuszki, oświadczył się jednogłośnie za Rynkiem w pobliżu tego miejsca, gdzie Kościuszko składał Narodowi przysięgę. — Równocześnie zażądali przedstawiciele Ludu, aby fundusz potrzebny na budowę postumentu pomnikowego pochodził od tych, których Kościuszko był Ojcem i których nauczył kochać Ojczyznę.

Kościuszko widział oswobodzenie Ojczyzny w wolnym, oświeconym Ludzie! Lud zrozumiał Naczelnika i czci Go dziś i kocha więcej niż któregokolwiek z polskich bohaterów. Lud uważa Kościuszkę za swego chłopskiego bohatera! Na barkach chłopskich niech podniesie się na Rynku krakowskim szlachetna postać Ukochanego Naczelnika! A przyszłość powie: „Tak lud polski czci swoich Bohaterów!"

Franciszek Ptak Poseł na Sejm krajowy. *Franciszek Wójcik* Poseł do Rady państwa.

Tomasz Młodzianowski Naczelnik gm. Bronowice. *Józef Serczyk* Naczelnik gm. Tonie.

Datki na ten cel przyjmuje także Administracja naszego pisma.

Z życia krakowskiego.

Od Administracji.

Przypominamy prośbę o regularne nadsyłanie prenumeraty!

Trafiki i biura dzienników prosimy o jak najszybsze odsyłanie nagłówków zwrotów.

Wobec tego, że niektóre trafiki do naszych zwrotów dołączają odcinki „Brzytwy" — oświadczamy, że z tem wydawnictwem nie mieliśmy nigdy ani obecnie nie mamy nic wspólnego.

Do odbioru wszelkich należytości od trafik i ajencji za sprzedaż pojedynczych numerów „Gazety Powszechnej", tudzież za ogłoszenia — uprawnionymi są **wyłącznie** pp. Nikodem Łojewski, administrator naszego pisma i Tytus Czaki, urzędnik tejże administracji. Ostrzega się przeto P. T. Firmy, by żadnych wypłat dla nas do rąk innych nie uskuteczniały.

Teatr ludowy.

Zmiany w personalu

nastąpiły z dniem wczorajszym głównie z powodu odejścia p. Strzałkowskiego, barytona i byłego sekretarza sceny ludowej, który utworzył trupę operetkową i z nią objeżdżać będzie większe miasta prowincjonalne. Wraz z nim opuściła Teatr ludowy pani Felice, tudzież pp. Fliegel i Sarnowski. Równocześnie odszedł także p. Modzelewski i Zamorski. Jeżeli czyj brak da się dotkliwie odczuć na scenie ludowej — to jedynie p. Modzelewskiego, zasłużonego weterana scen polskich i sumiennego, wybitnego aktora. Widzieliśmy go w całym szeregu wprost przepysznych kreacji, że wspomni się tylko o. p. Świętosza w „Horsztyńskim", Ojca w „Popychadle", niezrównanego Marszelika w „Małce Szwarcenkopf" itd. itd. — między bracią aktorską i krytyką utarło się nawet zdanie, że „Modzel" żadnej roli nie położy i tak było rzeczywi-

ście. Faktu jego odejścia nie możemy zostawić bez wyrażenia żalu, że go już na scenie ludowej nie ujrzymy, a co ważniejsza, że nie widzimy nikogo, ktoby go mógł godnie zastąpić.

W miejsce odeszłych zaangażowała dyrekcja szereg nowych sił, z których p. Wierzejski dał już się poznać dokładnie w „Zmartwychwstaniu" (lirnik), a p. Szarkowski w „Nitouche" i wczoraj w „Zażartym automobiliście", obejmując rolę tytułową po p. Sarnowskim, którego w swoim czasie aż o niepoczytalność przyprawiła surowa, ale sprawiedliwa ocena tej roli. Dopiero wczoraj można było stwierdzić, co dało się wydobyć z tej roli, jeśli dostał ją aktor inteligentny i nie kołek.

Do dramatu nadto przybywają między innemi panie: Janikowska, znana publiczności krakowskiej ze sceny miejskiej z ubiegłego sezonu w roli Aliny z „Balladyny" i innych mniejszych, — tudzież Wiśniorowska z Teatru małego w Warszawie.

Panna Brzozowska ożywi operetkę ludową dopiero w styczniu.

Denuncjacja pana Głąbińskiego.

Niedawno donosiliśmy, jak to pan prezes Koła polskiego wymuszał na dyrekcji kolejowej odszkodowanie dla posła Krupki, który za to przystał do wszechpolaków. Fakt ten potwierdza obecnie „Naprzód", dodając nadto interesujący szczegół, jak to nawet opartą na fałszu denuncjacją nie gardzi pan prezes Głąbiński. „Naprzód" pisze: „Doszła wieść do uszu p. Krupki, że p. inspektor Wróbel nie chce dać okpić skarbu państwa na 100.000 i to na korzyść nieszczęśliwego p. Krupki, posła narodowo-demokratycznego. Pobiegł p. Krupka do swojego prezesa na skargę.

I p. Głąbiński, prezes Koła nie wstydził się napisać ostry list do dyrektora Horoszkiewicza, gdzie denuncjuje p. Wróbla, jakoby ten przy przesłuchaniu nakłaniał Krupkę do wystąpienia z endecji. Prezes Koła grozi wprost walką przeciwko „jawnemu nadużyciu władzy" i t. d., i t. d. Chodziło także o przyspieszenie sprawy, niemożliwe jednak ze względu na toczący się proces karny!

Tymczasem pokazało się, że p. Wróbel nie widział wcale p. Krupki, że zatem skarga Krupki polegała na kłamstwie i na strachu przed ściślejszem badaniem jego bezwstydnych pretensji!...

Niedoszła sprzedaż przekonań („Głosu Narodu"). Pod tym tytułem drukuje „Naprzód" następujące interesujące szczegóły:

„Między wydawnictwem „Głosu Narodu", a stronnictwem narodowo-demokratycznem, toczyły się rokowania o sprzedaż tego dziennika. Jak się dowiadujemy, rokowania rozbiły się ze szczególnego powodu. Oto narodowi demokraci chcieli kupić tylko dziennik, a pp. Beauprę i Dąbrowski chcieli koniecznie wraz z dziennikiem sprzedać im i siebie, wszechpolacy zaś stanowczo nie chcieli ich kupić. Dla pp. Beauprego i Dąbrowskiego zmienić przekonania jest rzeczą najłatwiejszą w świecie bo najłatwiej zmieniać przekonania, jeżeli się żadnych niema. Oświadczyli zatem, że wystąpią ze stronnictwa chrześcijańsko socjalnego i wstąpią do stronnictwa narodowo-demokratycznego, byle nowonabywcy zostawili ich na posadach redaktorów „Głosu Narodu"; albowiem jak dziś piszą przeciw narodowej demokracji, a w obronie „zasad" chrześcijańsko-socjalnych, takso no potrafią jutro głosić narodowi chwałę wszechpolaków i napadać na stronnictwo chrześcijańsko-socjalne... Zupełnie jak w komedji Freytaga ów „żurnalista", który potrafi pisać „i tak — i inaczej, jak potrzeba"... Ale wszechpolacy nawet za najniższą cenę nie chcieli ich kupić... Woleli obsadzić redakcję swoimi ludźmi, i upatrzyli sobie na redaktorów p. Zygmunta Balickiego, oraz p. Sadzewicza z „Głosu warszawskiego", a pp. Beauprego i Dąbrowskiego chcieli „wylać" z redakcji. Dlatego to sprzedaż nie doszła do skutku. Narodowi demokraci mają w Krakowie założyć nowy dziennik — a pp. Beaupre i Dąbrowski będą i nadal z całą siłą „przekonań", wierni sztandarowi katolickiemu, bronili „zasad" chrześcijańsko-społecznych w „Głosie Narodu", jak długo „Głos Narodu" będzie jeszcze istniał, lub póki ich kto inny nie kupi"...

Do słów dodać jeszcze trzeba, że układy o sprzedaż były już tak bliskiemi końca, iż nawet cenę ustalono, a cofnięto się dopiero w ostatniej chwili. Przyczyniła się do tego także awantura, jaką urządził ks. Mytkowicz, który dopiero z „Gazety Powszechnej" dowiedział się, iż za jego plecami toczą się targi o organ partji chrześcijańsko-socjalnoj. Powtarzamy jeszcze raz: ładna partja! i rozczulająca stałość przekonań.

Z miasta.

Z Teatru miejskiego. W piątkowem przedstawieniu „Panny-mężatki" Korzeniowskiego, w roli Cecylii debiutuje pani Jadwiga Niemirycz. — Próby z „Sezonu" i ze „Szczęścia Frania" Perzyńskiego, odbywają się codziennie. — W najbliższych dniach zaczyna się przygotowania do wystawienia krotochwili niemieckiej: „Ostrożnie z listami!" oraz komedji Moliera: „Mizantrop". — „Gromiwoja" Arystofanesa, grana będzie w środę przyszłego tygodnia.

Repertuar teatru miejskiego na przyszły tydzień: Wtorek 7 b. m. „Szczęście Frania" i „Sezon". Środa o godz. 3 popoł. „Ziemia", o godz. 7·30 m. „Gromiwoja". Czwartek „Szczęście Frania" i „Sędziowie". Piątek „Skąpiec", (ceny popularne). Sobota „Ostrożnie z listami", krotochwila w 3 aktach Waltera Turschińskiego i K. Stifter'a. Niedziela o godz. 3iej „Kopciuszek", o godz. 7·30 m. „Ostrożnie z listami". Poniedziałek: Przedstawienie koła Akadem. miłośników dramatu klasycznego.

Teatr ludowy. Dziś i jutro nowość: „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja Bissona. Samo nazwisko autora mówi, że sztuka jest wesoła i pełna komicznych i pełnych smaku artystycznego sytuacji. W sobotę „Potop" H. Sienkiewicza, w przeróbce Popławskiego. Grają pp. E. Rygier, J. Rygier, Turski, Poleński, Jarniński, Halnicka i w. i. W niedzielę powtórzony będzie popołudniu „Potop", a wieczór zawsze mile widziana op. „Nitouche".

III. Koncert Tow. muzycznego pod artystycznem kierownictwem dyr. Feliksa Nowowiejskiego odbędzie się dnia 10 b. m. Jako soliści wystąpią: Erna Schulzówna, skrzypaczka (Londyn—Berlin), Stefan Romanowski, (baryton). Program: Fitelberg: „Pieśń o sokole" poemat symfoniczny. Mozart: Koncert A-dur. Bach: Chaconne. Wagner: Pożegnanie Wotana z Brunhildą i czar ognia z Walkirji. Bilety po zwykłych cenach sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

W wieczorze inauguracyjnym „Związku Akademickiego, który się odbędzie 7 b. m. w salach Tow Strzeleckiego, przy ul. Lubicz przyjęli łaskawy współudział: p. L. Filipkówna i p. prof. A. Issakowicz (śpiew solo); artysta dramatyczny p. J. Rygier (deklamacja); literat p. T. Santroch (utwory własne); p. A. Ripper (skrzypce solo). W czasie zabawy wypełnią część humorystyczną artyści dramatyczni p. Poleński, p. L. Horaschim i p. Jarmiński. Po zaproszenia i bilety zgłaszać się należy do lokalu Towarzystwa (Pałac Spiski I. p.) między godziną 12—1 w południe i godziną 6—7 wieczór.

Ze „Straży Polskiej". Dnia 26 listopada r. b. odbyło się staraniem Akademickiego Koła „Straży Polskiej", zwiedzanie fabryki maszyn na Grzegórzkach p. Zieleniewskiego, posiadającą elektrownię, oraz sali, w których obecnie znajdują się w robocie statki do żeglugi handlowej na Wiśle. W zwiedzaniu tem wzięło udział ogółem 50 osób. Zarząd Akademickiego Koła „Straży Polskiej", składa na tem miejscu gorące podziękowanie p. posłowi Zieleniewskiemu za łaskawe pozwolenie zwiedzania fabryki, dyrektorowi Chudobie, oraz p. inżynierowi Lasińskiemu za uprzejme udzielenie objaśnień uczestnikom wycieczki.

Krakowskie Tow. „Oświaty ludowej" zasiliło w miesiącach październiku i listopadzie br. 65 Czytelni nowemi książkami, oraz założyło 9 nowych Czytelni w zachodnich powiatach Galicji. Ogółem przesłano na cele powyższe 2619 książek wartości 2606 koron. W grudniu odbywać się będą dalsze wysyłki książek do Czytelni, które sprawozdania za rok 1908/9 nadesłały do Zarządu Głównego.

Sprawa Borowskiej. Wylosowanie nadzwyczajnej ławy sędziów przysięgłych dla sprawy Janiny Borowskiej odbędzie się dnia 15 b. m., a nie 10, jak mylnie donosiły dzienniki.

Zniesienie „sezonówek" do Zakopanego. Ministerstwo kolejowe zawiadomiło wczoraj krakowski „Związek turystyczny", że z dniem 1 stycznia roku 1910 znosi wszelkie ulgi turystyczne na przestrzeni Kraków—Zakopane. Ograniczając się na tej notatce, podkreślamy, iż zniesienie tych drobnych ulg, będzie ciosem dotkliwym dla Zakopanego, postępek zaś ministerstwa kolejowego jest co najmniej nieracjonalnym, ponieważ pozorne te zniżki przyniosły rządowi znacznie zwiększony dochód.

W herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża Nr. 10 wydano w miesiącu listopadzie b. r. 527 porcji herbaty czystej, 574 porcji herbaty z mlekiem, 1913 porcji herbaty z cytryną, 704 porcji chleba, 740 sztuk bułek, ale że fundusze są bardzo skromne, dlatego zwraca się Zarząd herbaciarni do litościwych serc o łaskawe datki, jakie przyjmuje także Administracja naszego pisma.

Dom rękodzielniczy. Przy ulicy Zyblikiewicza odbyło się wczoraj oddanie gruntu ofiarowanego przez Radę miasta na Dom rękodzielniczy. Przemawiali prezydent Leo, wiceprezes Izby rękodzielniczej Kosobudzki, radca Bialik i inni.

Zburzenie domostw około kościoła św. Idziego nastąpi nareszcie już zapewne, albowiem sekcja ekonomiczna Rady miejskiej przeprowadziła dłuższą dyskusję nad tą wlokącą się sprawą, poczem uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej odpowiedni wniosek, ponieważ konwent OO. Dominikanów zażądał stanowczo zburzenia istniejącej rudery, a warunki, postawione co do wybudowania nowego budynku, są dla gminy nie do przyjęcia.

Demonstracja służby miejskiej. Karmiona wciąż obietnicami nasza miejska służba przyprowadzona jest już wprost do rozpaczy stanowiskiem magistratu i Rady wobec jej słusznych żądań. Z przedstawieniem ich zjawiła się wczoraj znowu delegacja służby u p. Krzyżanowskiego, dyrektora wydziału obrachunkowego magistratu, i została znowu pozbyta oświadczeniem, iż do tygodnia żądania jej będą spełnione. Wobec tego ustawicznego lekceważenia poprawy bytu tych istnych białych niewolników, postanowiła służba miejska zebrać się w niedzielę 5 b. m. przed gmachem magistratu o godz. 12tej w południe wraz z żonami i dziećmi; może tym żałosnym wyglądem wynędzniałych istot da się zmiękczyć zatwardziałe serca potentów magistrackich.

Putyra w Krakowie. Wczoraj około godz. 11-tej w nocy przywieziono do Krakowa Jana Putyrę, owego szewca, znanego ze znakomitego podrabiania dokumentów i świadectw. Putyrę eskortują dwaj żandarmi. Jest on skuty i otoczony najściślejszym dozorem. Odstawiony go do tut. więzienia sądu karnego, gdzie przepędził noc, rano zaś o godz. 8-mej odjechał do Lwowa. Putyra, przygnębiony i zniszczony, płakał na dworcu i prosił, by mu zezwolono widzieć się z żoną. Sprawę swej ucieczki przedstawia on nieco odmiennie niż podano. Twierdzi mianowicie, że eskortujący go żandarm Hawelka usnął i spał przez długi czas, co zezwoliło mu na ucieczkę. Jak słychać, Hawelka zdezerterował i w ieki w niewiadomym kierunku.

Urąbał sobie palce. Wczoraj około godziny 4 po południu zgłosił się na Pogotowie ratunkowe robotnik nieznanego nazwiska, który przy rąbaniu węgla uciął sobie kończyny palców u lewej ręki. Opatrzono go.

Złamanie nogi. Dziś w nocy zawezwano telegraficznie z Dworów pogotowie ratunkowe, by oczekiwało na dworcu tutejszym na chorą kobietę. Przywieziono ją zrana około ósmej. Jest to młode dziewczę włościańskie nazwiskiem Agnieszka Seraś, które wychodząc na stryszek spadło z drabiny i doznało skomplikowanego złamania nogi. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Skandaliczne oszustwa portjera kolejowego. Policja krakowska dokonała wczoraj senzacyjnego aresztowania funkcjonarjusza kolei, który w ostatnich czasach dopuszczał się wstrętnego oszustwa na szkodę emigrantów.

Wykrycie nastąpiło wśród następujących okoliczności. Wczoraj około południa jechało ze wschodniej Galicji przez Kraków do Ameryki kilkunastu emigrantów. Wszyscy byli zaopatrzeni w bilety ważne aż do Bremy. Gdy emigranci wysiedli na tutejszej stacji, portjer kolejowy Kucharczyk Franciszek odebrał od

nich bilety, tłumacząc, że są nieważne i że muszą je oddać. Emigranci usłuchali, lecz później spostrzegłszy błąd, powrócili do portjera, żądając zwrotu biletów. Kucharczyk zgodził się oddać bilety, lecz pod warunkiem, że za każdy zwrócony bilet otrzyma 1 koronę. Emigranci zapłacili żądaną kwotę. Zobaczył to urzędnik akcyzy miejskiej p. Zgorzelski, który oburzony na takie postępowanie portjera dał znać o tem urzędnikowi pełniącemu na peronie służbę p. Swolkenowi. Obaj udali się do naczelnika stacji p. Potouczka, który spisał protokół, a portjera usunął natychmiast ze służby. Akta przesłano prokuratorji, która nadto przeprowadzi śledztwo w sprawie innych oszustw Kucharczyka. Później dopiero policja dokonała aresztowania. Zapytać jednak należy, poco istnieje na dworcu ekspozytura policyjna skoro oszusta wyłapują inni?

Skradli skórę na buty. Do dyrekcji policji doniesiono, że wczoraj wieczór włamali się nieznani sprawcy do wagonu kolejowego towarowego pociągu, stojącego na placu kolejowym i skradli stamtąd znaczną ilość skór łącznej wartości przeszło 300 koron. Za sprawcami tej sprytnej, bo prawie w oczach służby kolejowej popełnionej kradzieży śledzi policja.

Kradzieże kolejowe. Energiczna akcja policji powoduje dzień w dzień nowe aresztowania złodziei kolejowych. Wczoraj znowu przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży nieletnich złodziei: Tadeusza Rausińskiego i Joachima Liparskiego, należących do szajki rzezimieszków, którzy mimo młodego wieku mają na sumieniu całe szeregi przestępstw.

Zwyrodniały młodzieniec. Na inspekcję policji przyprowadzono dziś przyzwoicie ubranego, młodego mężczyznę, którego aresztowano na anonimowe doniesienia ze strony rodziców uczennic tutejszych seminarjów. Młodzieniec ten, urzędnik pocztowy (!), prześladował od dłuższego już czasu ładne dziewczęta niemoralnemi propozycjami, pokazując im obrazki i fotografje. Roman D. — nazwiska nie podajemy ze względu na rodziców aresztowanego — przyprowadzony na policję, prosił, „by mu pozwolono wyjść na przechód“, gdzie potargał fotografje. Przeprowadzona rewizja nie dała zrazu oczywiście żadnego rezultatu, dopiero gdy jeden z ajentów wpadł na pomysł przeszukania przybudówki, znaleziono tam resztki potarganych fotografji. Ze względu na to, że władze stoją wobec zagadki, czy zachodzi tu zwyrodnienie na tle seksualnem, czy zwykła rozpusta, winni lekarze zbadać owego młodzieńca, który zresztą nie zdradza żadnych anormalności.

Pobiły się dwie kumoszki. Wczoraj wieczorem przyprowadził policjant na Pogotowie ratunkowe Karolinę Śladowską z twarzą zalaną krwią. Śladowska, jako ogromnie „pyskate“ babsko, pokłóciła się ze swą koleżanką i obrzuciła ją soczystymi przezwiskami z bogatego swego słownika, za co otrzymała w formie odwetu kilka rozdrapań na twarzy i szyi. Opatrzyło ją Pogotowie, lecz siarczysta kobieta przygotowuje penoś koleżance „ogromne pyskobicie za to wczorajsze“.

Złodziej z zaszytymi pieniądzmi. Podczas jazdy z Tarnowa do Krakowa przyczepił się wczoraj do emigranta Józefa Tomaszka nieznany człowiek i kiedy ten wyglądał oknem, wydobył mu z kamizelki kwotę 50 kor. Tomaszek, przyjechawszy do Krakowa, dał znać o tem policji, która złodzieja aresztowała. Aresztowany nazywa się rzekomo Adam Lang. Przy rewizji znaleziono u niego zaszyte pod podszewką kieszeni surduta kwoty 80 koron i skradzione świeżo 50 koron.

Feluś kradnie. Aresztowano Ludwika Felusia, 20-letniego służącego z cukierni, który onegdaj skradł praktykantowi cukierniczemu, Feliksowi Wdowiakowi, srebrny zegarek i usiłował go sprzedać.

Repertuar teatrów krakowskich:

	im. Słowackiego	ludowy
Czwartek	Gromiwoja	Kontrolor wagonów sypialnych
Piątek	Sędziowie i Panna mężatka	Kontrolor wagonów sypialnych
Sobota	Szczęście Frania i Sezon	Potop
Niedz. po poł.	Kopciuszek	Potop
Niedz. wieczór	Szczęście Frania i Sezon	Nitouche
Poniedz.	Król	Verbum nobile

Wykłady Uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godz. 7 wieczór. — Wstęp 10 hal.).

Czwartek 2-go	Czapiński: Socjologja Gumplowicza.
Piątek 3-go	Woroniecki: Wernyhora.
Sobota 4 go	Jodko: Rewolucja francuska.
Niedziela 5-go	Jellenta: Rousseau.
Poniedziałek 7-go	Jodko: Rewolucja francuska.

PODGORZE.

Na wolności. Znany awanturnik podgórski Knapp, obecnie żołnierz artylerji fortecznej, wziął sobie tak zwany „przezczas“ i przyszedł na zabawę do Podgórza. Tutaj tak ochoczo zabawiał się ze swoimi kamratami w cywilu, że sobie zaprolongował samowolnie „przezczas“ na kilka dni. Najgorzej było dezertorowi ukrywać się przed wartą wojskową, która go codziennie śledziła. W dzień biwakował po knajpach, wieczór umykał przed okiem straży wojskowej do sławnego bezpłatnego hotelu w cegielni na Zabłociu, gdzie na słomie, twarzą ku ziemi zwróconą, przykryty taczkami, któremi cegłę robotnicy wożą, zasypiał do białego ranka. Czujna policja jednak i tu go znalazła i oddała władzy wojskowej. Knapp obiecał sobie za kilka dni większy zrobić urlop.

Nowy oprawca podgórski nie zna przepisów, które zakazują łapania psów na chodnikach, w sieni, na plantach i t. d. Wczoraj — jak nas powiadomili, uskarżając się na srogiego oprawcę, lokatorowie kamienicy pod liczbą 33 przy ul. Rękawka — nowy oprawca schwytał na sznur pieska, który biegał sobie swobodnie w sieni wyż wymienionej kamienicy.

Znowu ta zima! Józefowi Piekarzowi, gospodarzowi z Kobierzyna, nieznany jeszcze policji złodziej skradł czarny kożuch, zegarek, serdak zielony i marynarkę, wartości 100 koron. Złodziej wybił szybę w oknie i wlazł przez nią w czasie nieobecności gospodarza do izby. Widocznie zima mu dopiekła, że wybrał same ciepłe okrycia. Za sprawcą kradzieży śledzi policja.

Zmarli: Tadeusz Morawiecki, praktykant dyrekcji skarbu, przeżywszy lat 23.

Kronika prowincjonalna.

Obchód listopadowy w Sierszy. Ubiegła niedziela była świadkiem podniosłej uroczystości w zagłębiu krakowskiem. Przebrzmiały smutne echa dyssonansów i stanęliśmy na gruncie dawnym wspólnym, pracy nad ludem. W skromnie przybranej Sokolni miejscowej przemówił do zebranych p. Terlecki — w krótkiem tem przemówieniu skreślił obraz dawnych dziejów naszych i podniósł znaczenie doniosłego tego wypadku, w kartach naszej historji. Po produkcjach śpiewu dziatwy szkolnej — wykonanych pod kierownictwem niestrudzonej pracowniczki na polu oświaty ludowej p. St. Świadkowskiej — przesunął w krótkiem, lecz jędrnem przemówieniu przed zebranymi obraz powstania listopadowego prof. Owiński z Krakowa — wzywając zebranych do pracy wspólnej nad oświatą ludu. Następnie amatorowie miejscowi odegrali jednoaktowy „Dziesiąty Pawilon“. Udatna obsada ról — dała możność grającym należytego wywiązania się ze swych obowiązków.

Nowe pismo zdrojowe. Na onegdajszem, nader licznem zebraniu obywateli w Krynicy postanowiono jednomyślnie powołać do życia nowe, własne pismo zdrojowe, ku orędownictwu tak interesów Krynicy samej jakoteż wszystkich zdrojowisk dawnych dzielnic Polski. Zabezpieczeniem bytu pisma będą zapewnione udziałami na pierwsze trzy lata zasiłki roczne wysokości 5000 koron. Pismo to ilustrowane wychodzić będzie wśród sezonu kąpielowego dwa razy tygodniowo, poza sezonami w wydaniach miesięcznych. Na odpowiedzialnego redaktora zaproszono dra Juljusza Bandrowskiego z Warszawy, dotychczasowego redaktora „Zdroju Ciechocińskiego“, który cieszy się równem wzięciem jak zasługą podniesienia Ciechocinka. Z chwilą ukończenia subskrypcji udziałów przeniesie się dr Bandrowski do Galicji i obejmie ofiarowane sobie stanowisko.

Sprawa szkoły przemysłowej w Jarosławiu. Już kilkakrotnie podnoszono myśl wśród sfer miejskich w Jarosławiu, by starać się o założenie tam państwowej szkoły przemysłowej. Starania w tym kierunku przedsięwzięte nie pozostały bez skutku, gdyż tymi dniami zjechali do Jarosławia radca min. dr Redl i członek Wydziału kraj. dr Jahl w celu pertraktacji z gminą w tej sprawie.

Wyrok śmierci przez powieszenie wydał onegdaj obwodowy sąd w Sanoku, na 20-letniego Antoniego Hnizdura, który z zemsty przebił bednarza z Dąbrówki. Hnizdur pochodzi z rodziny zbrodniczej. Wuj jego, Pałasz przed kilkunastu laty zamordował w straszny sposób żonę i dziecko. Dziecko wziął za nogi i uderzył niem o ziemię, a żonie wepchał żarnówkę do wnętrzności przez gardło i siekierą dobił. Na to wszystko patrzył się ojciec jego i nic nie mówił. Gdy żona podczas pożycia z nim, uciekała od niego, udawał on się wówczas po nią z koniem, przywiązywał ją do ogona konia i pędził ją do domu.

Nagły skon. Korespondent nasz przemyski donosi w uzupełnieniu telegramu. Wczoraj około godz. 10tej rano wyjechał generał-dywizjoner Heinrich von Anlich, wraz ze synem, konno na spacer, wybrali się ku Sikulisom. Po pewnym czasie generał poczuł się jakoś niezdrowym, i powiedział synowi, że wraca do szpitala wojskowego, obok którego przejeżdżali, by się poradził lekarza. Zajechawszy przed szpital, zsiadł z konia i poszedł do lekarza, w progu jednak zaraz upadł i mimo natychmiastowej pomocy ordynujących właśnie lekarzy wojskowych, skonał na udar sercowy.

J. J.

O kradzież podczas snu. W Brzeżanach odbyła się w dniu 25 listopada br. rozprawa karna przeciw Mikołajowi Kamińskiemu ze Lwowa, karanemu kilkakrotnie za kradzież w różnych miejscowościach, o zbrodnię kradzieży, której dopuścił się w nocy z 1 na 2 września br. przez włamanie się do mieszkania Lindnera w Bursztynie, gdzie w obecności śpiących domowników zabrał różne kosztowności z komody, wartości 300 kor. Spłoszony przez Lindnerów, który się obudzili na szmer, uciekł Kamiński, nie pozostawiwszy po sobie żadnych śladów. Wszelkie wysiłki żandarmerji celem odkrycia sprawcy spełzły na niczem. Dopiero na drugi dzień po południu wyśledził inspektor policji p. Opalski jakieś indywiduum w Kuropatnikach, oddalonych 5 klm. od Bursztyna. Inspektor pol. przytrzymał owego człowieka w karczmie, który na jego widok się zmieszał. Przy przytrzymanym znaleziono wszystkie kosztowności. Aresztowany stawił opór i przybrał taką groźną postawę, iż policjant zmuszony był go okuć w kajdany. Kamiński rzucił się na inspektora, a korzystając z chwilowego zamieszania, chciał zbiedz. Lecz w tej chwili został cięty pałaszem tak, że do dalszego oporu został niezdolny. Odstawiono go do Bursztyna, a następnie do sądu obwodowego w Brzeżanach. Na rozprawie trybunał zasądził Kamińskiego na 2 lata więzienia.

M. O.

NOWY SĄCZ.

Obchód Mickiewiczowski urządzili 20 z. m. uczniowie klasy VII gimnazjum II. w sali Sokoła. Prolog, odegrali pp. Legutka i Klemensiewicz, poczem w poetycznych słowach wygłosił wstępne p. Klemensiewicz, i nastąpiły produkcje chóru gimnazjalnego pod kierownictwem prof. Kosińskiego, solo skrzypcowe p. Klezara, sekstet mandolinowy i deklamacje p. Aseń-

ski (z „Dumy o hetmanie“ Żeromskiego). Na zakończenie odegrano: „Konfederatów Barskich“. Młodzi amatorzy wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu i spotkali się z żywem uznaniem publiczności. Szczególnie odznaczyli się piękną grą; pp. Dietl (Wojewoda) Klemensiewicz (Hrabina), Marcinkiewicz (Hrabia Adolf), Cyganiewicz (Generał Gubernator) Giermezliewicz, Legutko i Kowalski. Odtworzenie ról przez resztę amatorów było niemniej dobre i dało dowody doskonałej reżyserji.

Uduszony podrzutek. W niedzielę 28 bm. zauważyli ludzie schodzący do kościoła Jezuitów w Nowym Sączu, przy drzwiach leżące zawiniątko, owinięte w papier cukrowy. Kilku przechodzących nie zwróciło na to uwagi; dopiero p. Marynkiewicz, wieśniak z okolicy, wziął do rąk zawiniątko i uchyliwszy nieco papieru ujrzał główkę nowonarodzonego dziecięcia. Dziecko, którego ciało było jeszcze ciepłe, dawało jeszcze słabe znaki życia. Natychmiast przeniesiono je do biura policyjnego, a zawezwany lekarz miejski dr Silberbermann skonstatował śmierć przez uduszenie. Policja poczyniła energiczne kroki, zmierzające do wynalezienia matki i prawdopodobnie dzieciobójczyni.

Cudzym kosztem.

Sanok, 26. listopada.

Sanok o romantycznem, pełnym powabów otoczeniu, posiada wszelkie warunki, by zostać miastem dużem, stać się ogniskiem kultury nowożytnej, centrem przemysłu i handlu dla rozległych okolic Podkarpacia.

Ruch przemysłowy i handlowy potężnieje też tu z dniem każdym, przedmieścia łączą się ochoczo z macierzą, która rada przyhołubia je i nadaje im cechę własną, zabudowując raźno a gustownie.

Na przeszkodzie stoi jeden jedyny czynnik nader ważny: szparsystem osławiony na kolejach galicyjskich. Tutejszy dworzec kolejowy urąga od lat wszelkim pojęciom nowszej techniki, a poprawy tych stosunków doczekać się nie sposób, mimo, że istnieją już plany przebudowy i rozszerzenia dworca przez ministerstwo kolejowe. Dobre chęci rozbijają się o wysoką stosunkowo cenę przyległych parcel, które zakupić pod nowe tory koniecznie trzeba, gdyż sprawa jest wręcz piekąca. Ciasnota nie do opisania, brak torów dla manipulacji pociągów, a daleko większy dla załadowywania i wyładowywania towarów powoduje liczne zażalenia i skargi nietylko interesowanych stron ale także samego zarządu stacji, lecz wszystko to przebrzmiewa bez skutku. Od czasu do czasu zjawia się komisja, potwierdza opłakany stan rzeczy, i kończy znaną w Galicji od lat piosenką: „brak nam na to kredytu“.

Ostatnia wszakże z owych komisji, widząc, że tak dalej iść już nie można, zdobyła się na genialną wprost myśl i zaproponowała stronom intesowanym, by zawiązały spółkę i własnym kosztem wykupiły przyległe parcele, jeśli pragną mieć dostęp do torów dworca i wygodniej interesy z koleją prowadzić.

Ponieważ od niejakiego czasu pozostajemy tu pod opieką posłów z obozu wszechpolskiego, przypuszczamy, że myśl ta wylęgła się chyba w ich „mózgach na wymianę“, zwłaszcza, że są oni patronami wszelkich „Samopomocy“.

Możeby też p. Krupka opuścił nieco z owych 100.000 odszkodowania, jakiego przy pomocy p. Głąbińskiego żąda za swój wypadek od kolei, a przy pomocy tych pieniędzy łatwiej dyrekcji krakowskiej nabyć drogą kupna czy wywłaszczenia potrzebne tereny i bez kapitałów prywatnych uporządkować raz nareszcie tę sprawę.

Inaczej bylibyśmy zmuszeni zapytać sfery miarodajne, ile ofiarował Berlin w spółce z hakatą na wielkie przedsiębiorstwo, by przez kolej Tauryjską uzyskać przystęp do Adrjatyku i Morza śródziemnego i poprosić, aby z owych zwrotów kapnęło nieco dla kolei galicyjskish a w szczególności i dla naszego dworca w Sanoku.

O tem pamiętać powinni wierni zwolennicy inwazji germańskiej i cudzym kosztem nie łatać spraw publicznych jaką jest niewątpliwie sprawa rozszerzenia dworca w Sanoku.

K.

Wiadomości polityczne.

„Korrespondenz Nord“.

Zmonopolizowanie informacji dziennikarskich z Kół poselskich polskich we Wiedniu w ręku kalumniatorskiej spółki „Nowicki-Obogi“ doprowadziło do skandalu z Dobiją, który bynajmniej nie przyczynił się do rozrostu powagi Koła Polskiego na zewnątrz. Dlatego też, aby oszczerczym i na fałszach opartym rewelacjom „Polnische Korrespondenz“ módz z miejsca przeciwstawić zdrową i prawdziwą opinję poselstwa naszego we Wiedniu, wyszła z innej strony inicjatywa do założenia wydawnictwa **„Korrespondenz Nord“**, mającego podawać autentyczne wiadomości z polskich sfer poselskich we Wiedniu. Wydawcą jego jest p. Wł. P. Bazylewski, rutynowany dziennikarz i długoletni wiedeński korespondent pism krajowych.

Wiedeń, 1. grudnia.

Pierwszy numer „Korresp. Nord“ donosi, że wszelkie oznaki przemawiają za tem, iż rząd oswoił się już z myślą dymisji, dodać jednak należy, że nie jest to jeszcze decyzja ostateczna, a przynajmniej cena targu jeszcze nie zdecydowana. W zamian za rekonstrukcję rząd będzie żądał nietylko samego prowizorjum budżetowego, ale także zapewnienia traktatów handlowych, kontyngentu rekruta i spirytusu, tudzież przynajmniej częściowego przyjęcia planów finansowych Bilińskiego. Nagromadzenie takich warunków, które już dawniej spotykały się z dużą opozycją poważnych grup parlamentu, nie wróży łatwego rozwiązania przesilenia gabinetowego.

Z Unji słowiańskiej.

Po wczorajszem posiedzeniu Unji słowiańskiej wydano komunikat, w którym zaznaczono, iż chcąc dać Kołu polskiemu dla jego akcji pole działania, Unja postanowiła przystąpić do obrad nad prowizorjum budżetowem. Unja postąpiła zatem w myśl życzenia Koła polskiego, spodziewa się jednak, iż jeszcze przed głosowaniem w komisji budżetowej nastąpi rekonstrukcja gabinetu. Nie wiadomo, jak zachowa się wobec tego grupa Stranskiego i czescy radykali, którzy parli do obstrukcji. Być mo-

Wychodźca.

Do Ameryki! Do Ameryki!

Okazały parowiec opuścił port i prął teraz swoim dziobem wzburzone fale.

„Speranza!“ jaśniało z daleka widoczne złotemi literami wypisane imię parowca.

Tak jest, Nadzieja! Dla tych wszystkich ciekawych, co im los zgotuje. Dla wychodźców wszakże przedsięwzięta daleka wędrówka była rzeczywiście ostatnią nadzieją i deską ratunku, ostatnią kartą, na którą złożyli ostatek swego mienia a poniekąd i życie swoje, którego nie pragną więcej w starym świecie przedłużać, bo ich ten świat po macoszemu traktuje. Płyną szybko wieśniacy i robotnicy w dal od tej tułaczki życia od tego gorzkiego chleba, jaki im w kraju ojczystym podano.

Speranza! Nadzieja!

Na brzegu została młoda, przygnębiona kobieta i zalewała się łzami.

O ja nieszczęśliwa! — narzekała — teraz już przez wszystkich jestem opuszczona! Mój Franku, dlaczego to uczyniłeś?

Dlaczego? — Sama wiedziała o tem dobrze.

On nie pojechał dobrowolnie, ale nędza go zmusiła do wędrówki za chlebem — dlatego opuścił i swoją ukochaną

— 112 —

Kilkanaście lat od tego czasu minęło. Z początku teatr prowincjonalny, kompanja Wenecka, obchodził mnie i czytając w dziennikach notatki o nim, uważałem, czy Asti stara się słowa danego dotrzymać. Dzienniki donosiły coraz rzadziej, że tu lub ówdzie z większem lub mniejszem powodzeniem urządzał przedstawienia, aż wreszcie zupełnie o tem przestały pisać.

Akta, opisujące to zajście, już dobrze pokrył proch gdzieś w głębokim kącie szafy i wreszcie sam zapomniałem o nich.

Aż pewnego dnia dostałem polecenie od władzy przełożonej, aby w sprawie urzędowej udać się do jednego z miast włoskich F. — Tam, przechodząc ulicą, zobaczyłem wielkie ogłoszenie, donoszące o występie gościnnym nowo zabłysłej gwiazdy na polu tragedji w Ameryce pana Sebasto, który miał się ukazać w roli Oteua.

Mając wieczór czas wolny od zajęć urzędowych, poszedłem do teatru. Sebasto grał niezrównanie, publiczność była zachwycona, oklaskom nie było końca. Przedstawienie według zwyczaju włoskiego zakończyło się dopiero po północy.

Ja udałem się do restauracji hotelu „Nationale“ i tam kazałem sobie podać szklankę wina.

Między wchodzącymi gośćmi do sali zwróciła moją uwagę młoda, piękna i wesoła para. Siedli przy sąsiednim stoliku i kazali sobie podać kolację.

— To jest tragik Sebasto, który miał dziś występ gościnny w roli Oteua — szepnął mi służący.

Zacząłem mu się ciekawie przypatrywać.

Był to mężczyzna wysoki, twarz ściągła, wygolona, kilka zmarszczków na czole.

— 109 —

że, iż nie poddadzą się uchwale większości, lecz rozpoczną obstrukcję na własną rękę.

Co do utworzenia, względnie rekonstrukcji gabinetu różne chodzą pogłoski; prawdopodobnie będzie utworzone ministerjum urzędnicze, złożone z kierowników ministerstw, którzy załatwią prowizorjum budżetowe i inne konieczności państwowe.

Z Izby poselskiej.

W dalszym ciągu posiedzenia wczorajszego zabrał głos nad wnioskami nagłymi w sprawie szkół mniejszości imieniem Koła polskiego pos. Głąbiński i oświadczył, iż Koło polskie będzie głosować przeciw nagłości wniosków Düricha i Tomaszeka a przeciw drugiej części wniosku Kaliny, wychodząc z tego założenia, iż sprawa szkół ludowych i ustawodawstwo na tem polu należy wyłącznie do Sejmów krajowych. Po omówieniu szkolnictwa ludowego w Galicji oznajmił, iż Koło głosować będzie za nagłością pierwszej części wniosku Kaliny i odesłaniem go do Komisji.

Przemawiało kilku jeszcze mowców między nimi pos. Cegliński mówił o upośledzeniu Rusinów na polu szkolnictwa ludowego.

Następne posiedzenie dziś.

Telegramy Słowian

do Prezesa P. S. L.

posła Stapińskiego po mowie jego za solidarnością słowiańską w Kole polskiem.

(Serja trzecia).

Domagalice. Wasze rycerskie postępowanie w obronie interesów słowiańskich i sojuszu czesko-polskiego napełnia naród nasz uczuciami najwdzięczniejszemi. Raczcie przyjąć wyrazy wdzięczności ludu czeskiego z pragnieniem, aby warunki waszych starań były uwieńczone.

Za okręgową organizację agrarną
Jan Petrzik, zast. przew.

Alb nad Orlicą. Miejscowa organizacja czesko-słowiańskiego stronnictwa agrarnego, składa Wam niniejszem serdeczne dzięki za męskie Wasze wystąpienie na rzecz solidarności czesko-polskiej w tej ważnej dobie. Cieszymy się nadzieją, że dążenia Waszej wielmożności urzeczywistnią się i przyniosą narodom słowiańskim to, co im się prawnie w tem państwie należy.

J. Tužil, przew.

Daszice. W imieniu organizacji agrarnej pardubickiej składam Wam za męskie postąpienie w rokowaniach czesko-polskich serdeczną podziękę, ufając zarazem, że dążenia Wasze się spełnią.

Pulpan, przew.

Libice. Imieniem organizacji agrarnej Podiebradzkiej dziękuję Waszej dostojności za mężne stanowisko w wszechsłowiańskiej sprawie.

Rabovsky, przew.

Tyn nad Orlicą. Imieniem organizacji agrarnej powiatu Kostelec, dziękujemy Wam za dotychczasową w plany obfitą działalność i tuszymy, że rychło zbierać będziemy owoce czesko-polskiej zgody.

Kubec.

Bukousko dimu. Z upoważnienia okręgowej organizacji agrarnej Lounicy nad Liżycą wyrażamy Wam dzięki za działalność dotychczasową, wyrażając pełną nadzieję, że dążenia Wasze osiągną skutek.

Mazanec, przew.

Policka. Przyjmijcie gorące dzięki za mężne Wasze postępowanie. Mamy nadzieję, że powodzeniem będzie praca Wasza.

Komitet agrarny okręgu Policka.

Zasmuk. Sławetny panie pośle! Agrarna organizacja okręgu kurinskiego składa Wam niniejszem uczciwą podziękę za dotychczasową działalność na progu czesko-polskiej solidarności i wyraża pełną nadzieję, że dążenia Wasze dojdą upragnionego celu.

Riha, przew.

Vysokie Myto. Imieniem organizacji agrarnej okręgu „Wysokie Myto“ dziękuję Wam za mężne wystąpienie na korzyść czesko-polskiej zgody i wyrażam pełną nadzieję, że pragnienia Wasze się spełnią.

Cejp, przew.

Najświeższe telegramy.

Z posiedzenia parlamentu.

Wiedeń. Po odczytaniu wniosków i interpelacji przeszła Izba posłów do dalszej dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie szkół mniejszości. Po zamknięciu dyskusji wybrano mowców generalnych.

Po przemowie mowców generalnych Pantza i Schefera nastąpiły faktyczne sprostowania.

Posiedzenie trwa dalej.

Przeciw Izbie lordów.

Londyn. Wydział partji robotniczej jednogłośnie uchwalił wdrożyć akcję celem zupełnego zniesienia Izby wyższej.

Z Dumy rosyjskiej.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy wszystkimi głosami przeciw trzem z prawicy uchwalono formułkę, zaproponowaną przez centrum, stwierdzającą, że postępowanie b. ministra handlu Timirazjewa w sprawie dzierżawy parcel naftowych było nielegalne a złożone przez niego oświadczenie niezadowalniające.

Przywódca kadetów Rodiczew omawiał kwestję żydowską. Wśród oklasków lewicy oświadczył on, że brak praw żydów w Rosji jest barbarzyństwem średniowiecznem, a pojęcie nietykalności osobistej pozostanie farsą tak długo, dopóki policja musi strzedz żydów.

Wykolejenie pociągu.

Rzym. Na stacji Ponte Galera koło Rzymu wykoleił się pociąg osobowy. Dwie osoby zabite, kilka rannych.

Gdzieś tą twarz już widziałem, wprawdzie nieco młodszą ale widziałem, gdzie to jednak mogło być.

I on także zaczął się we mnie wpatrywać i zdawał się szukać w pamięci chwili naszego poznania.

— Czy mnie wzrok nie myli, czy to nie on — pomyślałem i zbliżyłem się do artysty.

— Przepraszam, czy mam przyjemność widzieć pana Asti?..

Tragik szybko odpowiedział.

— Nie, mój panie, to nie Asti, — Asti umarł, on musi we Włoszech być umarłym, ale ja, obywatel amerykański Sebasto jestem jego spadkobiercą. Ja mogę panu udzielić wszelkich o nim wiadomości, ale ja i pana znam, pana, który w swoim czasie wydobyłeś nieszczęśliwego z bardzo wielkiego nieszczęścia. Och tak, znam pana bardzo dobrze, jako zacnego człowieka i bardzo jestem szczęśliwy, że mogę mu jeszcze raz w imieniu Astiego podziękować za doznaną łaskę. Bądź pan przekonanym, że łaskę tę wyświadczyłeś człowiekowi godnemu.

— Racz pan przyjąć odemnie serdeczne gratulacje z powodu dzisiejszego występu, który miałem sposobność widzieć i podziwiać. Więc nareszcie uśmiechnęło się szczęście do pana i pańskich najbliższych?

— Tak, po długiej, ciemnej nocy zabłysnął dla nas promyk słońca tam na drugiej półkuli, gdzie pojechaliśmy szukać ostatniego ratunku. Każdy krok naszej trupy był tam błogosławionym. Fortuna zaczęła na nas sypać z pełnego rogu szczęścia. Siostra Marja zyskała miłość jednego z amerykańskich królów kolejowych i wyszła za niego. Od tej chwili stanęliśmy na pewnych nogach. Bracia dostali dobre posady urzędników kolei żelaznej, siostra młodsza wyszła za bogatego farmera.

— 110 —

— A pańska matka?

Na to pytanie smutek okrył pogodne oblicze tragika.

— Matka umarła. Wieńce, którymi mnie zarzucano po występach w Ameryce, spoczęły na jej trumnie. Umierała jednak spokojnie, bo widziała zapewnioną przyszłość swych kochanych dzieci. Biedna, nie wiele szczęścia zaznała w swem życiu. A to jest moja siostra Aniela, jest ona jakby odbitką mej drogiej matki.

Jedno spojrzenie na anielskiej piękności oblicze młodej siostry tragika, wytłómaczyło mi, dlaczego oficer austrjacki wolał złożyć godność wojskową.

Zaczęli się zbliżać rozmaici literaci i artyści do stolika tragika, co mnie wyrwało z zadumy.

Uścisnąwszy serdecznie dłoń Astiego odszedłem z wielkiem zadowoleniem i ulgą w sercu, że moje niewypełnienie obowiązku przyniosło szczęście całej biednej rodzinie.

Poczciwy Asti zawdzięcza sławę silnej swej miłości do matki.



— 111 —

Dumna kobieta.

Aleksander Marbacher przyjechał z żoną do miasta. Miał tu wielu wielbicieli swych namiętnych poezji, którzy czytali wszystkie jego płomienne powieści i szli do teatru, gdy grano jego sztuki. Wiedziano o tem że się ożenił, lecz nie znano jeszcze żony.

Była słusznego wzrostu i dobrej tuszy a ubierała się w mocno wycięte aksamitne suknie. Włosy jej były czarne i jak drut sztywne. Miała błyszczące czarne oczy, ale bez wyrazu. Na imię jej było Klementyna. Aleksander wyglądał przy niej niepokaźnie, był szczupły i blady, miał podłużną, wymęczoną twarz i rzadziutką brodę spłowiałego koloru. Zęby miał kiepskie, lecz oczy miały wyraz dobry i niewinny.

Klementyna zaś miała niezwykle duże porcelanowo-białe zeby. Jedząc mlaskała i to mu się podobało.

Wybrali się z wizytami. Najpierw udali się do malarza L... który był jednym z najlepszych przyjaciół Marbacha, jeszcze z ławy szkolnej. Portret Marbacha malowany przez L... miał przed laty niezwykłe powodzenie na wystawie. Obraz ten był właściwie początkiem sławy Marbacha L..., który był wówczas już znanym malarzem, postanowił pokazać ludziom Marbacha. I w istocie, gdy mówiono tyle o portrecie poety Marbacha, ludzie zapragnęli poznać także jego dzieła.

Nie zastali w domu malarza. Była tylko jego żona, która rzekła: Ach, jaka szkoda, że męża niema... będzie ogromnie żałował.

— Gdzież jest? — zapytała Klementyna.

— Wyjechał do Grecji — odrzekła pani L... uradowana, to podróż dla studjów.

Klementyna przerwała jej.

— Sam pojechał?

Pani L... kiwnęła głową.

— W Koryncie spotka się z dwoma przyjaciółmi i razem zwiedzać będą kraj konno... wie pani w Grecji...

Klementyna przerwała znowu:

— Mój mąż nie podróżowałby nigdy bezemnie. Podróż naukowa bezemnie... nie, to absolutnie niemożliwe.

Marbach uśmiechnął się, Pani L... zarumieniła się, lecz nic nie odrzekła.

Klementyna rzekła potem:

— Wiem, jak zaprzyjaźnieni są nasi mężowie. Mąż pani zyskał sławę za portret mego męża.

Pani L., zarumieniła się znowu i rzekła:

— Tak, tak, obraz miał ogromne powodzenie.

Klementyna dodała:

— Mój mąż często popiera młodych malarzy, którzy go proszą, aby się dał malować. Żaden jednak nie dorównał temu portretowi.

Państwo Marbach poszli teraz do Edwarda M., który zaprosił kilku przyjaciół, aby im odczytać swoje poezje. Gdy M. rozłożył swój manuskrypt, żona jego zbliżyła się do Klementyny i rzekła:

— Może pójdziemy tymczasem do mego pokoju?...

Klementyna idąc z nią zapytała:

— Czy nie będziemy przy odczycie?

Pani M. zaprzeczyła żywo głową.

— O nie, panowie lubią być sami.

Klementyna zapytała ze zdziwieniem:

— Jakto, więc mąż pani czyta bez pani?

— Zawsze. Żenuje go to, jeżeli jestem przy tem.

Klementyna zauważyła dumnie:

— Mąż mój nie czytałby ani słowa, gdyby mnie nie było przy tem.

Pani M. spojrzała na nią i rzekła:

— Ależ ja to doskonale rozumię, że mąż mój żenuje się przedemną, gdy inni są przy tem, czy też przed innymi, gdy ja jestem obecną.

— A zre ztą, może panowie w mojej obecności nie wypowiedzieliby szczerze swego sądu.

Klementyna podniosła w górę swe błyszczące oczy i rzekła:

— Mojemu mężowi na jednym sądzie tylko zależy, to jest na moim.

Pani M. grzecznie potakiwała.

— Naturalnie.

W duszy jednak myślała: „Jaka nieostrożność mówić mi o tem; mogłabym się przecie tem zmartwić.

Następnego dnia byli u doktora E... Był to powieściopisarz, który odznaczał się delikatnością i oryginalnością myśli, oraz artystycznie pięknym językiem. Żona jego przyjęła ich z pewnem zakłopotaniem.

— Państwo wybaczą, mąż mój pracuje, a wtedy nie wolno nikomu wchodzić do niego. Ale jeżeli państwo łaskawi poczekać kwadransik, jest trzy na dwunastą, o dwunastej przestaje. Jest bardzo regularny...

Klementyna słuchała, jak gdyby cudów.

— Co? O dwunastej przestaje?

Pani E. nieśmiało objaśniała:

— Tak, pracuje od ósmej do dwunastej. Prowadzi bardzo regularny tryb życia.

Klementyna odrzekła:

— Mój mąż pracuje wtedy, kiedy ma natchnienie, wie pani? czasem po całych dniach, czasem po całych nocach. Pracuje właściwie bezustannie.

— Doprawdy? — zapytała nieśmiało kobiecina.

Klementyna przypomniała sobie jeszcze coś.

— Mówiła pani, że nie wolno pani wejść do męża, kiedy pisze?

Pani E. aż się przelękła.

(Dok. nast.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej“:
Dr Franciszek Bardel.

OGŁOSZENIA.

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.